Nr. 63 Nakład 2000 egz. Sobota, dnia 31 maja 1930 r. Rok II

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Sprawą zajść pod Opaleniem

zajmuje się mieszana komisja polsko-niemiecka. Bezczelne kłamstwa niemiec kie.

Warszawa, 27. 5. PAT.

W dniu dzisiejszym za pośrednictwem poselstwa polskiego w Berlinie rząd niemiecki podał do wiadomości rządu polskiego, że zgadza się na proponowane przez rząd polski niezwłoczne powołanie specjalnej komisji polsko-niemieckiej, której zadaniem będzie w drodze wizji lokalnej ustalić przebieg zajść granicznych pod Opaleniem. Komisja przystąpi do pracy w d. 28 bm. na miejscu zajścia. Ponadto rząd niemiecki wyraził zgodę, by przy sekcji zwłok zastrzelonego podkomisarza Liśkiewicza był obecny polski lekarz sądowy.

W skład śledczej komisji mieszanej wchodzą: ze strony polskiej — starosta gniewski, oraz sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Luksemburg; ze strony niemieckiej — Lukaschek, oraz landrat z Kwidzyna.

Według wiadomości, podawanej przez prasę niemiecką nie jest rzeczą wykluczoną, że minister spraw zagranicznych Rzeszy Curtius zreferuje stanowisko rządu w sprawie wypadków na granicy polsko-niemieckiej na plenum Reichstagu skoro tylko przebieg sprawy zostanie wyjaśniony. Powodem do tego musi jednak być stosowanie do przyjętego zwyczaju parlamentarnego skierowanie odnośnego pytania do ministra ze strony którejkolwiek frakcji parlamentarnej, dotychczas jednak nie wiadomo, czy odnośna interpelacja zostanie wniesiona i jeśli tak, to z ramienia jakiej frakcji.

Berlin, 27. 5. Tel. wł

Pisma berlińskie zamieszczają obszerny komunikat malborskiego prezydjum policji o przebiegu zajść.

Komunikat twierdzi, że w nocy dn. 24 bm. o g. 23 dwaj polscy oficerowie przeszli rzekomo przez pas graniczny i po utarczce słownej ze strażnikiem grożąc rewolwerami wdarli się do strażnicy niemieckiej straży granicznej w Neuhöfen.

W dalszym ciągu komunikat opowiada, że gdy straż niemiecka aresztowała komisarzy Liśkiewicza i Biedrzyńskiego, ci mieli strzelać, raniąc jednego z podoficerów straży granicznej czterema kulami. Dopiero potem, jakoby „w obronie własnej" straż niemiecka odpowiedziała strzałami.

Jak niesłychaną poprostu jest jest bezczelna kłamliwość twierdzeń niemieckich świadczą dwa fakty następujące:

1) Strażnica w Neuhöfen, do której mieli się „wedrzeć" polscy oficerowie straży granicznej znajduje się w odległości 3 kilometrów od granicy.

2) Ślady krwi z ran kom. Liśkiewicza stwierdzono po stronie polskiej.

„Deutsche Tageszeitung", oświadcza:

— „Musimy z naciskiem odrzucić — pisze dziennik — mniemanie urzędowych czynników, że przedsięwzięcie kroków ze strony niemieckiej tak długo nie ma celu, dopóki sytuacja nie zostanie wyczerpująco wyjaśniona. Jak mało pośpiechu wykazały władze niemieckie dowodzi fakt, że prezydent regencji nie uważał nawet za stosowne donieść o zajściu telefonicznie. Niemiecki biurokratyzm i niemiecka pedanterja — pisze dziennik — zostały znowu użyte na najniewłaściwszem miejscu. Zagranica wyciągnie z zachowania się niemieckich organów urzędowych wniosek, który dla strony niemieckiej wypadnie niekorzystnie." —

O przyśpieszenie budowy kolei Górny Śląsk—Gdynia.

Warszawa, 28. 5. Tel. wł.

Od kilku dni bawią w Warszawie przedstawiciele znanego wielkiego przedsiębiorstwa metalurgicznego we Francji „Schneider-Creuzot" i banku „Banque des Pays Bas", dla rokowań w sprawie sfinansowania dokończenia budowy linji węglowej Górny Śląsk—Gdynia. Chodzi o przyśpieszenie wykończenia tej linji, co w obecnych warunkach potrwać musi jeszcze kilka lat.

Ponieważ oprócz tych delegatów przybywa do Warszawy również francuski rzeczoznawca dla oceny robót wykonywanych i potrzebnych do wykończenia tej linji, wnioskować można, że chodzi tutaj nie o czysto finansową operację, a być może o kredyty towarowe, na co wskazywałby udział w tych rokowaniach francuskiej firmy metalurgicznej. Są to jednak tylko domysły i należy zaczekać do zakończenia tych rokowań.

Otwarcie Sejmu śląskiego.

Marszałkiem obrano ponownie posła Wolnego.

Katowice, 27. 5. PAT.

Dziś o godz. 12 w południe nastąpiło otwarcie sesji Sejmu śląskiego. Otwarcia dokonał wojewoda Grażyński, który odczytał zarządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 20 maja br., zwołujące Sejm śląski na dzień dzisiejszy. Po odczytaniu odezwał się z ławy komunistycznej poseł Wieczorek: „Precz z rządem faszystowskim!" Wojewoda wezwał posła do spokoju, lecz wobec tego, że i drugi poseł Komander wszczął hałas — wojewoda zarządził usunięcie obu posłów z sali obrad. Następnie wygłosił przemówienie. Po przemówieniu powołał do przewodnictwa najstarszego wiekiem posła Gibla, ten jednak zrzekł się przewodnictwa, wobec czego funkcje przewodniczącego objął zkolei najstarszy wiekiem poseł Korfanty, który powoławszy na sekretarzy dwóch najmłodszych wiekiem posłów Motykę i posłankę Gruchlikową, polecił wprowadzić na salę obu usuniętych posłów komunistycznych.

Po wygłoszeniu przez posła Korfantego przemówienia, wstęp do którego przewodniczący poświęcił wspomnieniu pośmiertnemu ks. biskupa dr. Lisieckiego i posła Jachelka, nastąpił wybór marszałka Sejmu, którym na 47 obecnych wybrano 44 głosami adwokata Konstantego Wolnego, wicemarszałkiem wybrano posłów Edwarda Panta (Kl. Niem.), Franciszka Roguszczaka (NPR.), dr. Włodzimierza Dąbrowskiego (Narod. Chrz. Zjedn. Pracy) i Emila Caspari (PPS. CKW.). Po dokonaniu wyboru marszałka wybrano 8 sekretarzy. Po dokonaniu wyboru marszałka wyznaczono termin następnego posiedzenia na dzień 2 czerwca o godz. 15. Tem posiedzenie o godz. 14,40 zakończono. Przebieg posiedzenia poza jednym wzmiankowanym incydentem był spokojny.

Echa nadużyć paszportowych.

Nowy Jork, 27. 5. PAT.

W Brooklynie rozpoczął się proces wicekonsula Stanów Zjedn. w Warszawie Halla, oskarżonego o fałszowanie paszportów do Ameryki. Jako prokurator występuje Lindsay Henry, który będąc wysłanym przez departament Stanów Zjedn. do Warszawy, badał na miejscu sprawę przez cały miesiąc. Oprócz Halla oskarżeni są niejaki Moric Baskin i Juda Prazniak, oraz Szniffkel. Hall przyznał się do winy oraz wystąpił jako świadek ze strony rządu.

Prokurator kilkakrotnie podnosił, że cała konspiracja była ukartowana i dyrygowana przez Baskina. Hallowi grozi kara 2 lat więzienia oprócz 10 000 dolarów grzywny. Prawdopodobnie będą mu przyznane okoliczności łagodzące, ponieważ przyznał się do winy i pomaga władzom sądowym, nie szczędząc współoskarżonych. Hall zeznał, że Baskin ukradł mu plikę formularzy paszportowych, podpisanych „in blanco" a potem szantażował go, żądając dalszych.

W Indjach leje się krew.

58 trupów w ostatnich dniach...

Rangoon, 27. 5. PAT.

Dziś po południu zaszły tu starcia pomiędzy mahometanami a Hindusami wywołane zaatakowaniem przez nahometan domów, zamieszkałych przez Hindusów. Podczas walk 10 Hindusów zostało zabitych, a wielu ciężko rannych. Podczas walk przedpołudniowych 6 osób zostało zabitych. W ciągu kilku ostatnich dni złożono w kostnicy zwłoki 54 zabitych.

Miasto robi wrażenie miasta umarłych. Od samego rana na ulicach miasta niema żadnego ruchu. Wszystkie magazyny są zamknięte. Po mieście krążą tylko gęste patrole wojskowe i policyjne. Atmosfera jest nadal naprężona.

Lakno, 27. 5. PAT.

W najbardziej ruchliwej dzielnicy miasta wielki tłum pod kierownictwem ghandzistów zaatakował policję i oddział wojska. Gdy po odparciu ataku oddział wojska został wycofany, tłum ponownie zaatakował policję, która zmuszona do obrony dała salwę. 4 osoby zostały zabite, 30 ciężko rannych. — 1 proc. rannych policjantów umieszczono w szpitalu.

Bombaj, 27. 5. PAT.

Dziś rano w dzielnicy muzułmańskiej Bendhibaza rozpoczęły się rozruchy. Policja zmuszona była do użycia broni. Kilkunastu manifestantów odniosło rany.

Statek podwodny, który nie tonie.

Doniosły wynalazek konstruktora polskiego.

Poznań, 27. 5. Tel. wł.

Do redakcji jednego z pism poznańskich zgłosił się po powrocie z zagranicy polski konstruktor — wynalazca p. Marjan Świnarski z planem, opatentowanym już w Belgji i Francji wynalezionej łodzi podwodnej, której nie można zatopić. Pomysł Świnarskiego chroni łódź podwodną od zatopienia nawet w razie przebicia jej ścianki przez statek nieprzyjacielski.

Swinarski wyjeżdża wkrótce do Waszyngtonu celem wzięcia udziału w konkursie, jaki rozpisał rząd amerykański na budowę modelu nowej łodzi podwodnej. Swinarski nosi się z zamiarem ofiarowania rządowi polskiemu bezpłatnej licencji na eksploatację jego wynalazku.

Zeznania „upiora z Duesseldorfu".

Berlin, 27. 5.

Badanie aresztowanego w Düsseldorfie dorożkarza Pawła Kuertena ujawniło nowe wstrząsające szczegóły jego przestępczej działalności. Śledztwo wykryło nowe dwa wypadki potwornego morderstwa niezależnie od ustalonych już morderstw i usiłowań morderstwa. Przed półtora rokiem Kuerten włamał się do wiejskiej restauracji, gdzie zasztyletował małego chłopca w obawie przed ujawnieniem rabunku. W 16-ym roku życia Kuerten zadusił kobietę pochodzącą z sąsiedztwa. Badania w sprawie dokonywanych przez niego przed rokiem w Düsseldorfie i okolicach, ujawniły potworne szczegóły. Kuerten, po zamordowaniu 8-letniej dziewczynki, Róży Oligier, oblał ciało naftą i podpalił. Morderstwo dwu dziewczynek: 5-letniej Gertrudy Hamacher i 13-letniej Luizy Lenzen, dokonane było w ten sposób, że morderca poznał dziewczęta na zabawie wiejskiej, poczem wyprowadził je na pola. Jedną z nich posłał po papierosy, drugą zamordował sztyletem. To samo uczynił z dziewczynką, która powróciła z papierosami. 18-letnią Marję Hahn zamordował w lesie, poczem wykopał grób, w którym ukrył ofiarę.

Szef policji na czele szpiegów.

Bukareszt, 28. 5. Tel. wł.

Prezydent generalny policji politycznej w Bessarabji Fusarescu został zawieszony w urzędowaniu. Wytoczono mu proces dyscyplinarny.

Sensacyjne te zarządzenia stoją w związku z wykryciem przez władze rumuńskie wielkiej organizacji szpiegowskiej. w Kiszyniowie, w skład której wchodzili urzędnicy policji politycznej, bezpośrednio podlegli prezydentowi Fusarescu.

Prześladowanie Polaków na Litwie.

Wilno, 28. 5. Tel. wł.

Redaktor polskiego „Dnia Kowieńskiego", wychodzącego w Kownie, został skazany w drodze administracyjnej na zapłacenie 3.000 litów (300 dolarów) kary z zamianą w razie nieściągalności na 2 miesiące więzienia. Jest to kara za wydanie dziennika z białemi plamami w tem miejscu numeru, w którem znajdował się skonfiskowany przez władze litewskie artykuł z opisem napadu mętów kowieńskich na redakcję „Dnia".

Zmiany w dyplomacji.

Warszawa, 28. 5. Tel. wł.

Dotychczasowy poseł polski w Bułgarji, p. Wł. Baranowski, odwołany został do centrali min. spraw zagranicznych. Na jego miejsce mianowano posłem polskim w Bułgarji p. Adama Tarnowskiego, dotychczasowego dyr. dep. ustrojów międzynarodowych.

Zniesienie wiz paszportowych.

Warszawa, 27. 5.

Na skutek umów, zawartych z rządami estońskim, finlandzkim i łotewskim zostają od dn. 1 czerwca br. wzajemnie zniesione wizy na paszporty dyplomatyczne Polski, Estonji, Finlandji i Łotwy.

Obniżanie stop procentowych.

Praga, 28. 5. Tel. wł.

Czechosłowacki Bank Narodowy obniżył stopę procentową z 5 na 4,5.

Warszawa, 28. 5. Tel. wł.

Na najbliższem posiedzeniu Rady Banku Polskiego, które odbędzie się w czerwcu b. r. rozpatrzona zostanie sprawa obniżenia stopy dyskontowej z 7 na 6,5.

Z pobytu p. Zaleskiego w Londynie.

Londyn, 28. 5. Tel. wł.

Ambasador Skirmunt wydał na cześć bawiącego w Londynie min. Zaleskiego śniadanie, w którem wziął udział również Henderson. Min. Zaleski opuszcza Londyn 29 b. m i udaje się do Paryża, skąd w sobotę 31 maja wyjedzie do Warszawy.

Przeciw wyborom gdańskim w r. bież.

Gdańsk, 27. 5. Tel. wł.

Dotąd nie znaleziono wyjścia z trudnej sytuacji, jaka się wytworzyła po rozbiciu się większości senackiej i ustąpieniu senatorów parlamentarnych. Prezydent senatu dr. Sahm, konferował tak z frakcją socjalistyczną, jakoteż z partjami obywatelskiemi, przyczem stawił pytania, czy się istotnie zaleca już w tym roku rozwiązać „volkstag" i odbyć nowe wybory? — Jaki będzie wynik tych konferencyj wykaże posiedzenie „volkstagu" w dniu dzisiejszym, na którym prezydent senatu złoży odpowiednią deklarację, domagającą się zapewne pełnomocnictw dla senatorów urzędowych oraz uchwalenie niektórych podatków.

Surowe kary za rozruchy komunistyczne na Żuławach Gdańskich.

Gdańsk, 27. 5. Tel. wł.

W sobotę zakończył się kilkudniowy proces przeciw 33 uczestnikom rozruchów komunistycznych, do których doszło w dn. 2 kwietnia br. z okazji strajku rolnego w Stutthofie. Około 60 strajkujących wybrało się wówczas po burzliwym wiecu na okoliczne pola, celem powstrzymania od pracy chętnych do pracy. 2 żandarmów, którzy tłum powstrzymać chcieli, obito. Dopiero dalsze posiłki policyjne tłum rozproszyły, przyczem jeden robotnik, w ucieczce przed aresztowaniem, wskoczył do Wisły i utonął. Sąd skazał z pośród oskarżonych 30 na kary od 2 do 9 miesięcy. Razem na 300 miesięcy więzienia. Tylko dwu młodocianym przyznano zawieszenie kary na 3 lata. Wyrok ten uważają jako surowy. Widać, że sądy gdańskie ostro się biorą do awanturników komunistycznych. — Ujawnia się to jednak dopiero od niedawna.



Kryjówka zbrodniarza

z Düsseldorfu mieściła się na podwórzu (x) pewnego przyzwoitego domu w ulicy Mettmannstr.

I na Pomorzu grasował „upiór".

Zagadkowe morderstwa kobiet na Pomorzu i w Poznańskiem w r. 1923 i 1924. — Zbrodniarz niepochwycony znikł.

Uwagę kryminologów całego niemal świata zaprząta obecnie zagadkowa sprawa nieuchwytnego upiora z Düsseldorfu, mordercy kilkunastu kobiet. Poszukiwania czynione są w całych niemal Niemczech, a ostatnio prasa doniosła o rzekomem uchwyceniu przestępcy. Zwróciło to uwagę naszych władz śledczych na cały szereg niewykrytych do tej pory zagadkowych morderstw, popełnionych w roku 1923 w Poznańskiem i na Pomorzu w okolicach Bydgoszczy, Inowrocławia, Wągrówca i Świecia, których ofiarą padały z reguły młode kobiety.

W zestawieniu grudziądzkiego wydziału śledczego, który w dochodzeniach w powyższych sprawach brał udział, stan rzeczy jest następujący:

W dniu 28 lipca 1923 r. w życie koło Osielska w powiecie bydgoskim znaleziono zamordowaną niejaką Bronisławę Kwiatkowską. Denatka miała poderżnięte gardło i liczne rany kłute na całem ciele. W dniu 12 tegoż miesiąca znikła z Bydgoszczy niejaka Zofja Kolpakówna, którą później znaleziono zamordowaną w analogiczny sposób w życie koło Luszczówka w pow. świeckim na Pomorzu. W dniu 24 września tegoż roku zamordowana została w ten sam sposób niejaka Borucka Bronisława koło Złotnik Kujawskich w pow. inowrocławskim. W tymże roku zamordowana została w ten sam sposób w okolicy Kotomierza w pow. bydgoskim niejaka Witkowska.

Jedno jeszcze takie morderstwo miało miejsce w roku 1924 w maju znowu w powiecie świeckim koło Suponina. Zamordowaną została w zagajniku niejaka Anna Michulec, którą znaleziono z poderznię tem gardłem i 11 ranami na ciele, przeważnie w piersiach i brzuchu. Wszystko wskazuje, że wszystkie powyższe morderstwa popełnił jeden i ten sam przestępca, wszystkie bowiem miały tło seksualne i dokonane zostały w sposób zupełnie jednakowy. Sprawca mimo dochodzeń policji, wykryty nie został.

W roku 1925 w miesiącu październiku zdarzył się na terenie powiatu wągrowieckiego wypadek, który na wszystkie powyższe sprawy rzucił jaskrawe światło. Mianowicie zbrodniarz usiłował popełnić nowe morderstwo, został jednak spłoszony, a ofiara jego po powrocie do zdrowia złożyła dokładne zeznania, które oświetliły sposoby, jakich użył dla zwabiania swoich ofiar i pozwoliły ustalić również rysopis zbrodniarza.

Okazało się więc, że w gazetach polskich i niemieckich umieszczane były co jakiś czas ogłoszenia o poszukiwaniu kucharki, gospodyni lub służącej do jakiegoś majątku. Upatrzona kandydatka otrzymywała zawiadomienie, aby w oznaczonym dniu i o określonej godzinie przyjechała na daną stację, gdzie miała na nią oczekiwać furmanka. Furmanki oczywiście nie było, zjawiał się natomiast zbrodniarz, wyglądający na rządcę lub inspektora majątku, tłumaczył dziewczynie, że konie przybyć z pewnych powodów nie mogły i oświadczał, że ponieważ majątek jest niedaleko, udadzą się tam na piechotę. W polu lub w lesie w ustronnem miejscu zbrodniarz rzucał się ze sztyletem na swoją ofiarę i mordował ją.

Toż samo zdarzyło się uratowanej przypadkiem Marji Gęgównie z Poznania. Zbrodniarz zwabił ofiarę z Poznania do Wągrówca, skąd poprowadził ją polami rzekomo do majątku. W pustem miejscu, w pobliżu toru kolejowego rzucił się na nią, zadał jej kilka ran sztyletem i zaczął pić płynącą krew, został jednak spłoszony przez przechodzącego torem kolejarza, który rannej udzielił pomocy. Gęgówna dostarczyła władzom dokładnego jego rysopisu. Człowiek wysoki blady w wieku koło lat 40, dość inteligentny z charakterystycznemi ciemnemi plamami pod oczyma po obu stronach twarzy, wyglądającemi na ślady po jakiejś eksplozji prochu.

Ustalono dalej w jakich gazetach ukazywały się ogłoszenia i w ręce władz wpadły w ten sposób listy zbrodniarza do administracyj poszczególnych pism. Okazało się przytem, że władał on biegle językiem niemieckim.

Po nieudanem morderstwie Gęgówny, zbrodnie podobne się już nie powtórzyły i należy przypuszczać, że zbrodniarz zbiegł zagranicę, obawiając się rozpoznania, lub też zaniechał dalszych morderstw i ukrył się w kraju.

Obecnie na skutek pewnych poszlak dochodzenia w jednej z wymienionych spraw zostały wznowione. Dużą pomoc władzom śledczym mogłoby dać społeczeństwo. Jasnem jest, że człowiek z tak wyraźnemi znakami szczególnemi, jak ciemne plamy na twarzy pod oczyma wyglądające tak, jakby pochodziły od jakiejś eksplozji, niezauważonym całkowicie być nie mógł. Zbrodniarz musiał przecież gdzieś mieszkać, muszą być tacy, którzy go w tym czasie znali i mogliby wskazać policji jego nazwisko oraz może wskazać, dokąd wyjechał i kiedy. Nawet w okolicach, gdzie morderstwa miały miejsce, musiały być osoby, które ze zbrodniarzem się stykały. Wszelkie informacje w tej sprawie mogłyby posłużyć za ważną nić dla dalszego śledztwa.

Mimowoli nasuwa się podejrzenie, że sprawca morderstw w Bydgoskiem i Świeckiem może być identycznym z upiorem z Düsseldorfu, morderstwa bowiem jakie się tam zdarzyły rozpoczęły się już po ustaniu morderstw w naszej dzielnicy, a są dokonywane w bardzo podobny sposób. Oczywiście jest to tylko przypuszczenie, niepozbawione jednak prawdopodobieństwa. Być może, że prędka przyszłość sprawę wyjaśni, zwłaszcza o ile znajdą się świadkowie, którzy na zasadzie podanego rysopisu mogliby wskazać nazwisko zbrodniarza. Wprawdzie od morderstw minęło już lat siedem, zdarzały się jednak często wypadki wykrycia zbrodniarza po znacznie dłuższym okresie czasu.

Rząd Mac Donalda w niebezpieczeństwie.

Londyn, 28. 5. Radjo.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Gmin przemawiać będą w dyskusji nad stanem bezrobocia zarówno premjer Mac Donald jak i minister dla zwalczania bezrobocia Thomas. Radykalna lewica partji pracy poweźmie decyzję co do swego stosunku do rządu dopiero po przemówieniu premjera.

Wniosek konserwatystów o wyrażenie niezaufania rządowi może zadecydować o losie gabinetu, gdyż posłowie liberalni postanowili wstrzymać się od głosowania. Naogół w kołach politycznych spodziewają się, że rząd uzyska pomimo wszystko kilka głosów większości

Echa tragedji w Sieradzu.

W nr 112 „Słowa Pomorskiego" podaliśmy wiadomość z Sieradza pt.: „Krwawa tragedja", według której dr. Szretter zabił 9-letnią córeczkę swą, poczem sam pozbawił się życia. Motywy tej tragedji były nieznane. O szczegółach tej tragedji donosi nam obecnie jeden z krewnych dr. Segoedera (a nie Szrettera jak mylnie podano), p. J. Uznański z Rokietnicy, woj. lwowskiego, prosząc zarazem o sprostowanie szczegółów dramatu. Otóż dr. Segoeder po powrocie do domu zaczął czyścić rewolwer. Nie dokończywszy czyszczenia, wyszedł na chwilę pozostawiając rewolwer na miejscu czyszczenia. W międzyczasie weszła do pokoju córeczka lekarza, która zauważywszy rewolwer, wzięła broń do ręki i nagle padł strzał. Na odgłos strzału przybiegł do pokoju dr S., będący lekarzem wojskowym i ujrzał córkę swą konającą. Nie pomógł żaden ratunek, córeczka zmarła. Kochający ojciec, przypisując sobie częściowo winę wypadku wskutek niebacznego pozostawienia broni nabitej, przejął się wypadkiem tym tak dalece, że sam pozbawił się życia.

J. I. Kraszewski. 57

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

X.

Jedyną pociechą w życiu Hennichena była córka: nią i dla niej oddychał stary, szczęście jej i świetny los zapewnić było dlań najwyższym celem. Zdawało mu się, że, choć z trudnością i ofiarami, cel ten osiągnąć potrafi. Drogo okupiwszy szlachectwo, stanął, jak sądził, na równi z tą rodziną, do której Fryda się zbliżyć miała. Opór jej spodziewał się złamać tem wszechwładnem narzędziem, które kruszy wszystko — tołmacz. Dopiero stanąwszy na tej ziemi, wśród ludzi, których nie znał, w rozmowach z Wilmsem, w zbliżeniu się do nieznanego sobie świata, poznał Hennichen, jak srodze się omylił. Widział też, iż z drogi, po której zaszedł za daleko, potrzeba było powrócić.

Od kilku dni chodził jak zbity. Wojewodzic, od familji odrzucony, wyłączony ze społeczeństwa, nie miał dlań większej wartości nad pospolitego młodego chłopca, któregoby wybrał ze swej czeladzi. Owe dobra, znaczenie, świetny pański byt, wszystko to znikało, — zostawał chłopak młody, bez rodziny, wyganiec, bez przyszłości.

Dla Frydy, która go po młodzieńczemu kochała, było dość tego, że się rozumiały ich serca; dla ojca przyszłość stawała się zatrważającą. Chciał i musiał się cofnąć.

Po rozmowie potajemnej z Wilmsem, choć przysposobienia do podróży w sekrecie przed Frydą czyniono, Hennichen wstrzymał się jeszcze...

Wilms tego poranku poszedł do pana pisarza, którego znał z widzenia, dla kupna kilku sztuk srebra. Wpuszczono go bez trudności. Niemiec stanął u progu, bardzo skromnie, z czapką w rękach.

— Wasza miłość — rzekł — pozwolił mi to sobie przypomnieć. Niegdyś miałem to szczęście, żem jej dzban i nalewki pozłociste sprzedał.

— A no! i zapłaciłem je, a dalipan tanie nie były! — odparł pisarz. — U dzbana się wprędce ucho urwało!

— Możemy je przystawić na nowo — rzekł Wilms, — a no teraz nie o to idzie. Trafiła się zręczność nabycia bardzo pięknego naczynia za bezcen. Wasza miłość możecie je mieć jako zechcecie; jedyna zręczność, jedyna i rzecz bardzo piękne.

Pisarz się rozśmiał.

— Cóż ty mnie masz za bogacza? — spytał — ludzie pewnie po mieście rozniesli, żem po bracie odziedziczył! Co? Chyba troskę i biedę. Pieniędzy nie mam i sreber nie kupię.

— Pieniędzy nie potrzeba — rzekł Wilms.

— Cóż znowu? przecie podarku od was nie wezmę?

— Anibym go śmiał waszej miłości ofiarować, ale na pieniądze czekać będę.

— Cóżeś tak na mnie łaskaw?

— Słyniesz pan z uczciwości, to rzecz nielada.

— Dziękuję waszmości — odparł pisarz, — a no, gdy mi kto kadzi, zawsze się boję, by gdzie niedaleko smrodu nie było.

I spojrzał nieufnie.

— A cóż zaszkodzi srebra zobaczyć? — zapytał Wilms.

— Pewno nie, ino poco?

— Choćby dla ciekawości, do Rynku niedaleko.

Pisarza chętka wzięła, powoli miał do czapki.

— Zobaczyć, zgoda.

Wyszli tedy razem. Rzecz była nagotowana. Zamiast poprowadzić pisarza na drugie piętro, wywiódł go do izby Hennichena, w której na stole co dom miał sreber nastawiano.

Czekał tu i stary złotnik, paradnie przybrany, w łańcuchu na szyi, z medalem z wizerunkiem cesarskim. Pisarz, zoczywszy go, spytał zaraz, ktoby był? Odpowiedział Wilms, że spólnik jego.

Piękne srebra zwróciły uwagę, począł tedy przyglądać się im pisarz, a szacować i rozpatrywać się, co potrwało dosyć długo. Drzwi do sąsiedniej komnaty stały jakby umyślnie otworem: Hennichen, choć nic nie mówił córce, wiedział, że ją ciotka nakłoni, by wyszła i przeze drzwi się pokazała. Ciotka spełniła ten poszept ojcowski bardzo szczęśliwie: skłoniła Frydę, by się ubrała jak na przechadzkę, w najparadniejsze stroje, aksamit, manele i koronki. Dziewczę wyglądało w nich jak zaczarowana królewna. Gdy pisarz przypadkiem podniósłszy oczy, zobaczył ją w tym majestacie młodości, wdzięku, stroju, piękną jak obraz aniołów, smutną jak wygnankę z raju... kubek, który trzymał w ręku, wypadł mu z palców, osłupiał.

Stał długo, patrząc za oddalającą się zwolna i nie mógł przemówić słowa. Nareszcie spojrzał na Wilmsa i zapytał:

— A to kto!

— Córka mojego spólnika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Hocki-Klocki.

Dnia 23 bm. o godz. 12-tej w południe — zgodnie z dekretem p. Prezydenta — miał się zebrać Sejm na sesję nadzwyczajną.

Już o godzinie 11-tej przybył do gmachu Sejmu szef gabinetu prezesa Rady Min. pułkownik Schaetzel i wręczył p. marszałkowi Daszyńskiemu zarządzenie p. Prezydenta o odroczeniu sesji na dni trzydzieści.

Współpraca obecnego rządu płk. Sławka z Sejmem, każdemu, kto chociażby pobieżnie śledzi za biegiem spraw politycznych, musiała się wydać nie tylko problematyczną ale wprost niemożliwą. Toteż ogólnie przypuszczano, że p. Prezydent wybierze jedno z konstytucyjnych wyjść:

albo udzieli dymisji obecnemu gabinetowi, mianując nowy, którego współpraca z rządem byłaby możliwa.

albo rozwiąże Sejm, wyznaczając nowe wybory.

P. Prezydent wybrał drogą pośrednią — odraczając na miesiąc sesję sejmową. Zaznaczyć należy, że formalnie krok taki nie był niekonstytucyjny, nie sposób jednak zamilczeć, że **nie jest to rozstrzygnięciem sprawy, tylko jej dalszem odroczeniem.**

W jakim celu?

Czy za miesiąc warunki mogą o tyle się zmienić, że umożliwią pracę Sejmu z rządem p. Sławka? Chyba to wykluczone.

Na jak długo?

Czy po miesiącu zbierze się istotnie Sejm, czy też znajdzie się przy pomocy „interpretacyj" p. Cara nowy jaki sposób by go ponownie odroczyć? Być może...

Przed paru dniami pisał „Robotnik", **że jest to rodzaj gry: kto kogo przetrzyma kto ma silniejsze nerwy?** Jest to określenie trafne i moglibyśmy przyglądać się tej grze spokojnie, gdyby nie to, **że stawką w tej grze jest — Polska.**

Żądanie zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu nie było chyba kaprysem grupy posłów „na złość rządowi". Było ono podyktowane istotnemi potrzebami państwa, **Sejm miał rozstrzygnąć szereg spraw nie cierpiących zwłoki. Jaki będzie ich los? Rząd na własną rękę rozstrzygnąć ich nie może, któż więc zapłaci za zwłokę?**

Jakież są sprawy, któremi zająć się miał Sejm na sesji nadzwyczajnej?

Przedewszystkiem sprawy gospodarcze. Mimo wyjaśnień rządowych na temat „konjunktury", mimo zapewnień że „konjunktura" ta lada dzień na lepsze się zmieni, **sytuacja jest w całem znaczeniu tego słowa krytyczna.** Rzecz jasna, że ani Sejm, ani jakakolwiek siła ludzka nie może dokonać cudu i w ciągu kilku dni czy tygodni **wyciągnąć nas z odmętu w którym pogrążyła nas czteroletnia, nieodpowiedzialna polityka „radości twórczej",** atoli są środki, które mogłyby być i powinne być zastosowane niezwłocznie, które przyniosłyby dość znaczną ulgę. **Przedewszystkiem więc wymienić należy sprawę ustawy o podatku dochodowym.**

Dalej wymieniony projekt o pożyczce dla państwowego Banku Rolnego na kredyty dla rolników, sprawę kredytów na bezrobocie... Wszystko to niecierpiące zwłoki zagadnienia, wymagające decyzji Sejmu, której skutkiem systematycznego odroczenia powziąć nie może.

Ze spraw polityki zagranicznej wymienić należy traktat handlowy z Niemcami. Byliśmy zawsze i jesteśmy przeciwnikami tego traktatu, nie znaczy to jednak, że jesteśmy zwolennikami jego... sabotowania. **Sabotaż jest środkiem niegodnym szanującego się państwa.** Nad traktatem pracowali w ciągu długiego czasu ludzie poważni, obradował nad nim parlament niemiecki — Niemcom należy się co najmniej szczera odpowiedź; albo odrzucamy traktat albo go ratyfikujemy. Taktyka wykrętów musi nas skompromitować w obliczach całej kulturalnej zagranicy i postawić na jednym poziomie z sowietami, którym nikt nie ufa.

Ponieważ mowa o stosunku zagranicy do nas, warto wspomnieć, że zagranica ta, mimo okrzyczanej przez pewne nasze czynniki „konjunktury", posiada obecnie pieniędzy nadmiar, o czem świadczy znaczne obniżenie stopy dyskontowej we wszystkich państwach. **Zagranica szuka obecnie lokaty dla swych kapitałów, wypożycza je chętnie na mały procent nawet małym państewkom.**

Jest to tajemnicą Poliszynela, że wyjazdy niektórych naszych finansistów do Paryża i Londynu miały właśnie na celu wyjednanie dla Polski takiej pożyczki, że nawet Devey sprawę tę popierał.

Rzecz jasna, że zagranica zdecydowałaby się udzielić nam takiej pożyczki jedynie pod warunkiem zagwarantowania jej przez Sejm i uregulowania wewnętrznych naszych stosunków politycznych.

Wszelkie hocki klocki nie budzą zaufania na zachodzie i ostatecznie stawiają nas na poziomie jakiegoś państewka z nieprawdziwego zdarzenia, z którem się nikt nie liczy, którego nikt poważnie nie traktuje

Smutno i wstyd.

Pismo francuskie o niebezpieczeństwie niemieckiem.

Paryski „Temps" we wstępnym artykule wskazuje na uchwalenie przez Reichstag budżetu wojennego w wysokości, proponowanej przez gen. Groenera. W ten sposób budżet Reichswehry wynosić będzie 788 miljonów marek (przeszło 1600 tys. zł). „Temps" polemizuje następnie z oświadczeniem gen. Groenera, twierdząc, że nie można porównywać budżetu wojskowego Niemiec z budżetami innych państw, gdyż Rzesza jest rozbrojona, a armja niemiecka ograniczona. Pismo francuskie stwierdza, że nikt nie jest tak naiwny, by nie wiedzieć, co znaczy budżet wojskowy Niemiec, na który uchwala się sumy, choć w skarbie niemieckim są deficyty na kilkaset tysięcy.

„Temps" dowodzi więc, że możliwości mobilizacyjne i zbrojeniowe Niemiec przekraczają już trzykrotnie kontyngent armji, wyznaczony przez traktat. 300 000 żołnierzy może być natychmiast uzbrojonych.

Przeciw komu wymierzone są te zbrojenia? „Temps" stwierdza, że żadne państwo nie jest tak bezpieczne, jak Niemcy. Bo od zachodu chroni je układ w Locarno: w razie gdyby Francja zaatakowała Niemcy, Anglja stanie po ich stronie, a od wschodu

— „byłoby absurdem przypuszczać, że granica niemiecka może być zagrożona przez Polaków, gdyż to pretensje i podburzające kampanje nacjonalistów niemieckich starają się podważyć sytuację, wytworzoną traktatami na Górnym Śląsku i w „korytarzu". —

A więc, czy Niemcy się zbroją by atakować?

Bolszewicka przeszłość posła z Be-Be Rudolfa Burdy.

Ciekawa rozprawa przed sądem okręgowym w Przemyślu.

W tych dniach w sądzie okręgowym w Przemyślu odbyła się ciekawa rozprawa o charakter bolszewickiej rady robotniczo - żołnierskiej w Przemyślu z r. 1918, w której zasiadał wówczas jako sekretarz obecny poseł z BBS (socjaliści sanacyjni) Rudolf Burda. Oskarżycielem był p. Burda, oskarżonym odpow. redaktor „Ziemi Przemyskiej" p. T. Kotliński.

„Ziemia Przemyska" z r. 1929 w szeregu artykułów zarzucała p. Burdzie w czasie najcięższym dla państwa i miasta t. j. podczas inwazji ruskiej na początku listopada 1918 r. organizowanie na wzór bolszewicki „Rady robotniczo - żołnierskiej" i powtórzyła zarzut generała Roji o „wyciąganiu p. Burdy z pod łóżka".

P. Burda długo na te zarzuty nie reagował, aż wreszcie postanowił oczyścić się pozwał przed sąd „Ziemię Przemyską" i wystąpił w roli oskarżyciela.

Jako świadków powołał p. Burda między innymi posła z Be-Be, a ówczesnego sekretarza Rady Narodowej p. A. Garlickiego, posła Kościałkowskiego, wicekuratora w Krakowie Przyjemskiego (ówczesnego przewodniczącego „Rady Narodowej"). „Ziemia Przemyska" ofiarowała dowód prawdy, powołując na świadków ks. Panasia, płk. Modelskiego, płk. Kwiatkowskiego i innych.

Część świadków, przebywających poza Przemyślem, przesłuchano w drodze rekwizycji; zeznania ich wypadły dla p. Burdy wprost fatalnie. Np. pułk. dr. Modelski, zeznał, że będąc w Warszawie, dowiedział się, że Burda organizuje w Przemyślu rady robotniczo - żołnierskie o zabarwieniu skrajnie czerwonem, że opinja w Przemyślu i we Lwowie uważała je za bolszewickie, że członkowie tych rad w miejsce odznak legjonowych nosili czerwone kokardy bolszewickie. Św. ks. Józef Panaś nazywa p. B. czynnikiem wprost destrukcyjnym, tak, że gen. Roja wysłał z Krakowa do Przemyśla kpt. Matczyńskiego z rozkazem aresztowania go i postawienia przed sąd doraźny.

Św. wicekurator Feliks Przyjemski, ówczesny prezes Rady Narod., również uważa te rady za bolszewickie.

Świadkowie Kościałkowski i Roja zajmują się kwestją „wyciągania p. B. z pod łóżka", które miało znaczenie przenośne dlatego, że p. B. nie można było nigdzie wówczas znaleźć. Po odczytaniu tych zeznań z rekwizycji, przesłuchano w Przemyślu em. płk. H. Babla, który wówczas urzędował jako komendant żandarmerji Między innemi zeznał św., że p. B. wygłaszał w „Domu Robotniczym" podburzające mowy przeciw wojsku, a same „rady" uważano powszechnie za „jaczejki komunistyczne". W owym czasie służbowo zameldował por. Klisz, że na rozkaz gen. Rozwadowskiego przeprowadził aresztowanie p. Burdy za organizowanie rad robotn. - żołn.

Przewodniczący Terlikowski:

— Co pan wie o szukaniu Burdy przez gen. Roję?

Świadek: — Słyszałem, że kiedy go gen. Roja poszukiwał, to ten się chował i był nie do znalezienia. Dowiedziałem się o tem w r. 1921 w związku z wiadomościami, że Burdzie grozi utrata stopnia oficerskiego dopiero po usilnych staraniach posła Liebermanna udało mu się tej ewentualności uniknąć przez przeniesienie z sądu lwowskiego do krakowskiego.

Dr. Peiper: — Czy panu się to nie wydawało opacznem, aby oficer mógł podburzać przeciw wojsku?

Świadek: — Mnie i dziś niejedno wydaje się opacznem, a jednak jest możliwe.

W dalszym ciągu rozprawy zeznaje pod przysięgą em. pułk. Romuald Kwiatkowski, b. dowódca 38 p. p. W r. 1918 przebywał w Przemyślu w sztabie. Opowiada, że pewnego razu zjawiła się u gen. Bijaka delegacja oficerów, żądająca usunięcia z wojska wprowadzających komunizm: Burdy i Kazubskiego. Oddział bowiem, dowodzony przez Burdę i Kazubskiego, nie chciał słuchać rozkazów, a zamiast dystynkcyj wojskowych, nosił czerwone kokardy bolszewickie i prowadził robotę komunistyczną.

Przew. Terlikowski: — Co się stało z radami robotniczo - żołnierskiemi?

Świadek: — Zniósł je gen. Zieliński.

Sędzia Metzger: — Czy znajomi pańscy kwalifikowali robotę Burdy jako wroga polskości?

Świadek: — W sztabie bezwarunkowo tak!

Przewodn.: — Jak tę działalność pana Burdy ogólnie oceniano?

Świadek: — Sztab uważał te poczynania za bezwzględnie bolszewickie. Byłem w Rosji w niewoli i obserwowałem początki bolszewizmu. To, co robił Burda, było właśnie objawem tego bolszewizmu.

Zeznania płk. Kwiatkowskiego zrobiły niezwykle silne wrażenie.

Świadek poseł Be-Be, Apolinary Garlicki, ówczesny sekretarz „Rady Narodowej" zeznaje z wielką rezerwą. Burdy wówczas nie znał, o Burdzie mało słyszał.

Po zeznaniach tego świadka rozprawę odroczono. Ma jeszcze zeznawać kilku świadków. Z dotychczasowego przebiegu okazuje się, że p. Burda z oskarżyciela stał się oskarżonym, a zeznania poważnych świadków wypadły dlań katastrofalnie.

Tragedja przy ul. Mickiewicza.

Żołnierz-ordynans zastrzelił służącą.

Toruń, 27. 5.

Dom nr. 128 przy ul. Mickiewicza był w ub. poniedziałek 26 bm. widownią krwawej tragedji. W domu tym mieszkają porucznikostwo J. Ordynans pana domu szeregowiec 8 pac. Mikołaj Stankiewicz utrzymywał stosunek miłosny z pracującą od roku tamże jako służącą 18-letnią Henryką Piotrowską.

W ub. poniedziałek przed południ. pod nieobecność pana domu por. J., Stankiewicz wyjął z szafki rewolwer swego oficera, udał się do kuchni i strzelił do Piotrowskiej, kładąc ją trupem na miejscu. Stankiewicz niezwłocznie chciał sobie odebrać życie, lecz na odgłos strzału nadbiegła do kuchni żona por. J. i wytrąciła mu broń z ręki w chwili, gdy już mierzył do siebie. Stankiewicz uciekł z domu i przez kilka godzin błąkał się gdzieś po mieście, poczem sam zgłosił się do żandarmerji, oddając się w ręce sprawiedliwości.

Na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa przypuszczać można, że powodem tej tragedji była depresja duchowa, w jaką popadł Stankiewicz wskutek nabawienia się niebezpiecznej choroby.

Coraz więcej znaków.

Odżegnał się Kulerski, odżegnywa się i „hetman" Jaś Stapiński, jedna z głośniejszych tub sanacyjnych w Małopolsce zachodniej i „kontroler" Bojki. W ostatnim „Przyjacielu Ludu" (z dnia 25 bm.) pisze Stapiński:

— „Czy p. Świtalski ze swem towarzystwem zechce już uznać i przyznać, że dotychczasowa ich droga wiedzie nie tylko do klęski B. B., ale co gorsza do takiego rozjątrzenia i zawichrzenia stosunków, że to zagraża wielką szkodą państwa i osłabieniem ufności w siłę i wolę marszałka Piłsudskiego?

Niektóre dzienniki podały wiadomość, że jeszcze przed zebraniem się Sejmu ustąpi premjer Sławek i ministrowie Prystor i Czerwiński, przez co miałoby nastąpić złagodzenie przeciwieństw i umożliwienie spokojnej pracy. Jako nowego premjera wymieniają ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, min. skarbu Matuszewskiego, lub posła dr. Władysława Byrkę. Wkrótce się przekonamy, czy jest coś prawdy w tych pogłoskach. Interes państwa i ludności wymaga złagodzenia przeciwieństw i zgodnej pracy.

Kto w tak ciężkim czasie przeszkodzi spokojnym obradom, ten w osądzie narodu poniesie odpowiedzialność za skutki". —

Jakżeż mizernie brzmi wobec tego raport sytuacyjny p. Świtalskiego, który meldował: — „...nigdy jeszcze sanacja nie cieszyła się taką popularnością jak obecnie". —

Gdy auto mknie wdal.

Pan Szymański podróżuje.

Czytamy w „Robotniku" (nr. 147 z dn. 27. 5. br.):

— „P. marszałek Senatu Szymański udał się, wraz z rodziną, w podróż po krajach zachodnich. P. Szymański podróżuje autem Senatu, kupionem świeżo dla Senatu za bardzo znaczną kwotę kilkudziesięciu tysięcy zł.

Jest to sposób postępowania zupełnie niewłaściwy, zwłaszcza w okresie powszechnej nędzy, tem bardziej, że p. Szymański nie uważał nawet za wskazane powrócić do kraju w czasie zwoływania nadzwyczajnej sesji parlamentarnej i pominięcia przytem Izby, której p. Szymański ma zaszczyt przewodniczyć.

Doprawdy, przynależność do obozu „sanacyjnego" przewraca do góry nogami w mózgach i w sercach ludzkich wszelkie pojęcia o tem, co robić wolno, a czego robić nie należy". —

Ciekawi jesteśmy — kto płaci za benzynę?

Samochodowy pościg za balonem wolnym.

Chcąc członkom swym urozmaicić normalne wycieczki klubowe — Pom. Automobilklub urządza w dniu 1 czerwca br., w porozumieniu z p. dowódcą bataljonu balonowego w Toruniu, samochodowy pościg za balonem, który wzniesie się o godzinie 15-ej z pod hali balonowej na Bydgoskiem przedmieściu w Toruniu.

Wyjazd zawodników z Bydgoszczy przewidziany jest na godzinę 11 przed południem, a zbiórka w Toruniu we Dworze Artusa, skąd o godzinie 14-ej nastąpi odjazd na miejsce startu.

Rzadka ta u nas w Polsce impreza spotyka się z zainteresowaniem nie tylko chętnych wrażeń sportowych automobilistów, dla których za udział w wyścigu przewidziane są plakiety pamiątkowe i nagrody za doścignięcie balonu, względnie odnalezienie zrzucanych przez pilota proporczyków, ale i szerszych mas publiczności, która dotąd nie miała sposobności obserwowania takich zawodów.

Zapisy uczestników — za opłatą 10 zł. od maszyny — przyjmuje sekretarjat Pom. Automobilklubu, Bydgoszcz, Matejki 10 do dnia 30. bm.



Lord Davidson

b. anglikański arcybiskup Canterbury zmarł po dłuższej chorobie w 82 roku życia. Był on jednym z najwybitniejszych duchownych kościoła anglikańskiego.

Ewangelja.

Na niedzielę szóstą po Wielkanocy
według św. Jana. Rozdz. 15. 26—27. 1—4.

Obietnica zesłania Ducha św.

Wonczas mówił Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o Mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze Mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że uczyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie mają Ojca, ani Mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem Ja wam powiedział.

Z Golubia.

Lista podatników do publicznego wglądu. — Polacy czy Żydzi? — Sanator-denuncjant. — Posiedzenie Rady Miejskiej. — Z działalności LOPP w Dobrzyniu i w Golubiu. — Srebrne gody małżeńskie. — Z karty żałobnej.

Od końca kwietnia do końca maja wystawiona była lista podatników do publicznego wglądu. Zauważono dość ożywiony koło niej ruch. Świadczy to dodatnio o społeczeństwie golubskiem i jego zainteresowaniu się. Na podstawie tej właśnie listy podamy kilka cyfr orjentacyjnych.

W jednym z ostatnich numerów donosiliśmy o tem, że członkiem komisji szacunkowej przy Urzędzie Skarbowym w Wąbrzeźnie jest na m. Golub Żyd Abraham Lewin. Podaliśmy wówczas przypuszczalny procent Żydów podatników. Dziś przedstawimy czytelnikom dokładniejsze obliczenia, dokonane na podstawie wyżej wymienionej listy.

Golub posiada ogółem 138 świadectw przemysłowych. Nie znaczy to, by tyle było podatników, gdyż niektórzy podatnicy muszą wykupić kilka świadectw przem. Żydzi mają w swych rękach 21 świadectw przemysłowych, Niemcy — 6, czyli razem t. zw. mniejszości narodowe wykupiły 27 świadectw przem., co wynosi 27 proc. ogólnej liczby świadectw. Ogólny obrót naszego miasteczka oblicza się na 3 242 452 zł. Według obliczeń — Żydzi mają obrotu, wynoszącego 825 389 zł, Niemcy zaś — 63 148 zł. Obrót na rok 1929 t. zw. mniejszości narodowych wynosi razem 888 537 zł. co stanowi 27 proc. ogólnej sumy obrotu na rok 1929. Jeśli zaś chodzi o podatek od obrotu, to ogólna suma wynosi 48 751,20 zł. Żydzi płacą tegoż podatku 13 000,05 zł, Niemcy zaś — 1 359,30 zł., czyli razem wynosi to 14 359,35 zł, co stanowi 29,50 proc. Inaczej mówiąc: **Polacy dzierżą w swych rękach 80 proc. świadectw przemysłowych. Polacy dzierżą w swych rękach 73 proc. ogólnego obrotu. Polacy płacą 70 proc. podatku od obrotu. I mimo to przedstawicielem Golubia w komisji szacunkowej jest Żyd a nie Polak**, właściwy gospodarz Polski. Żyd - przybłęda (boć ojczyzna jego leży w Palestynie) jest przedstawicielem polskiego, narodowego i katolickiego miasta! O sanacjo!

Dużo się słyszy, jeszcze więcej się czyta o sławetnej „pracy" sanacji. W Golubiu założony klub Be-Be bawi się obecnie „pracą" poszukiwania lokalu na „biuro". Równocześnie jeden z członków zarządu wprowadza w czyn „ideały" sanacyjne. Otóż członek ten „pracuje" **donosicielstwem.** Pewnego wieczora w pewnym lokalu miał pewien obywatel obrazić p. Piłsudskiego. **Słyszał to członek wspomniany i zrobił doniesienie. Pięknie! Jak za dawnych czasów!** — Członek ten zajmuje dość wybitne stanowisko, które jednak wymaga współpracy z obywatelami i ich ogniskami domowemi, a nie donosicielstwa brudnego. „Przybysz", niedawno nadesłany do Golubia w zastępstwie, zamiast starać się o zyskanie sympatji obywatelstwa, denuncjuje i podkopuje resztki zaufania do siebie i swych podwładnych. — Jeszcze jeden „kwiatek" z ogrodu miejscowego Be-Be. Pewien obywatel wszedł do Rady Miejskiej z listy NPR i większości NPR zawdzięcza swe stanowisko w Radzie. Twierdzi on stanowczo, że jest członkiem NPR, a równocześnie stara się o członkostwo Be-Be. NPR i sanacja... to pogodzić może.. tylko ten niby członek NPR.

W sobotę odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej przy udziale 9 radnych. Magistrat nie był reprezentowany przez nikogo. W punkcie 1-szym Rada Miejska przyjęła do wiadomości wydzierżawienie łąki t. zw. cegielnianej p. Leonowi Makowskiemu na trzy lata za 87 zł rocznie. Następnie przystąpiono do wyboru radców sierot i ich zastępców. Na ostatniem zebraniu Rady Miejskiej radcą sierot dla wyznania katol. został wybrany p. Antoni Golus, który urzędu tego jednak nie przyjął. Obecnie wybrano na radcę sierot dla wyznania rzymsko-katolickiego p. A. Daranowskiego, zastępcą został p. Miedzianowski. Radcą sierot dla wyznania ewangelickiego został p. Rohde Jan, jego zastępca — p. Bretzing Adolf; dla wyznania mojżeszowego radcą został p. Abraham Lewin, jego zastępcą — p. Riesenfeld Adolf. — Punkt trzeci wywołał ostrą i smutną dyskusję. Chodzi o uchwalenie pokrycia kosztów leczenia szpitalnego w kwocie 580 zł za Dynowską Bronisławę i Seweryńską Stanisławę, które dotknięte były chorobami wenerycznemi. W dyskusji na ten temat ujawniało się oburzenie pp. radnych na podobne prowadzenie się, którego leczenie dokonywa się następnie za pieniądze publiczne, za składane podatki. Na wiele rzeczy mimo chęci miasto nie może sobie pozwolić, a tu wydać musi 580 zł. Wobec tego Rada Miejska uchwaliła zwrócić się z wnioskiem do Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego, by tenże rozszerzył swą czujność, by zapobiegać podobnym ciężkim wydatkom. Jeden z pp. radnych przeciwny był uchwaleniu pokrycia. W punkcie czwartym upoważniono magistrat do skargi o eksmisję, o ile lokatorzy domów miejskich nie będą nadal płacić komornego.

W wolnych wnioskach poruszono bardzo dużo spraw mniej lub więcej szczęśliwie. Przewodniczący przeczytał list od p. kierownika szkoły H. Mielnika, w którym tenże prosi Radę Miejską o całkowite oparkanienie szkoły (chodzi o bramę wejściową, której nie przewiduje obecny plan). Następnie Rada Miejska zwraca się do Magistratu z wnioskiem, by ten wydzierżawił parowy przy Drodze Czarnej pod tym warunkiem, że wolno będzie obywatelom wylegiwać się na słońcu i odpoczywać. — Piękna poniekąd myśl, tylko... w takim razie postarać się trzeba o kosze do papieru, bo wątpimy, czy używający swobodnego powietrza będą na tyle... grzeczni, by zabierać zpowrotem do domu papiery. — Następnie przewodniczący p. St. Daranowski wystosował kilka zapytań do Magistratu, a w szczególności do p. burmistrza. Podamy tylko dwa zapytania: Gdzie są 12.000 zł. jakie Magistrat otrzymał jako odszkodowanie za spalony śpichrz? Co robi Tow. Upiększenia Miasta? — Zupełnie słusznie p. przewodniczący zaznaczył, że sprawa tych 12.000 zł. winna była być wyjaśniona przy budżecie. A kto był członkiem komisji budżetowej? Kto był jej przewodniczącym? Czy nie p. przewodniczący Rady Miejskiej? Czy nie sam pytający? — A Tow. Upiększenia Miasta jest prywatnem towarzystwem, nie mającem nic wspólnego z forum Rady Miejskiej. — Czy nie należało by dla niezajmowania czasu obmyśleć wpierw swe wnioski?

Teraz kilka słów o działalności LOPP. We czwartek 22 bm. w godzinach popołudniowych odbył się staraniem Wojewódzkiego Komitetu LOPP. wykład, w którym wojewódzki prelegent przedstawił historję gazownictwa. Poczem nastąpiło wyświetlenie filmu propagandowego L. O. P. P., ilustrującego obronę przeciwgazową ośrodków przemysłowych. Po godzinie nastąpił w tejże samej sali Domu Miejskiego po raz drugi wykład dla szerszej publiczności. Pierwszy odbył się dla dzieci szkolnych. W sobotę 24 b. m. w Dobrzyniu urządzono próbny alarm przeciwlotniczej i przeciwgazowej obrony biernej. Wszystkie domy na czas alarmu były pozamykane, każdy schronić się musiał do zajazdów, światła wszystkie wygaszono, jakoże alarm ten odbywał się wieczorem. — W ostatnią niedzielę staraniem Powiatowego Komitetu LOPP urządzono pokaz masek przeciwgazowych i ubrań przeciwimperytowych. Straż Pożarna i Sokół w maskach obchodzili po wszystkich ulicach naszego miasteczka. Na zakończenie zapalono kilka świec dymnych na Rynku. Trzy samoloty wykonywały nad miastem liczne ewolucje, puszczając rakiety. Równocześnie chodzono z kwestą na rzecz LOOP.

W sobotę obchodzili pp. Franciszek i Petronela Wiśniewscy srebrne gody małżeńskie. Solenizant jest od kilku lat cechmistrzem krawieckim, jest II. Rycerzem Bractwa Strzeleckiego. W czasach zaboru pracował w Tow. Przemysłowem, poczem w Och. Straży Pożarnej. — Solenizantom składamy życzenia pomyślności i błogosławieństwa Bożego. —

Dnia 19 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Zofji Bieganowskiej, wdowy lat około 70. Zmarła osierociła kilkoro dzieci starszych. Ś. p. Bieganowska cieszyła się wśród obywateli czcią i szacunkiem. We wtorek 20 b. m. odbył się pogrzeb młodzieńca ś. p. Bronisława Stachowskiego, trawionego od dłuższego czasu suchotami. W poniedziałek 26 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Szymona Malczewskiego. R. i. p.

Proces w sprawie odczytów p. Kaden-Bandrowskiego.

(KAP). W Białej Podlaskiej w dniu 24 maja odbył się ciekawy proces. Oskarżonymi przez policję o zakłócenie spokoju na odczycie p. Kaden - Bandrowskiego w dniu 20 marca rb. było 20 osób z różnych sfer towarzyskich, przeważnie miejscowej inteligencji. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że na początku odczytu długotrwałemi oklaskami nie pozwolili prelegentowi dojść do słowa, a w czasie odczytu przerywali okrzykami, tupaniem nogami i wreszcie proszkiem, pobudzającym do kaszlu i kichania uniemożliwili odczyt. Przewodniczący sędzia grodzki Barylczak.

Po zbadaniu świadków w liczbie 10-ciu (wszyscy należą do „Strzelca"), którzy wysilali się, by oskarżonych przedstawić w jak najgorszem świetle, nastąpiła obrona poszczególnych oskarżonych. W przemówieniach swych oskarżeni, powołując się na powieści Kaden - Bandrowskiego, niezbicie wykazali, jak szkodliwemi są dla moralności społecznej, Kościoła i Polski utwory Kaden - Bandrowskiego i motywowali swe wystąpienie, zresztą przyzwoite i kulturalne, głęboką troską o duszę ludu podlaskiego, ludu głęboko religijnego, który w obronie wiary i polskości krew swoją przelewał.

Obszerne sprawozdania z powieści Kaden - Bandrowskiego złożyli pp. Możdżińscy i p. Brzezińska, wykazując, iż pisarz, idealizujący takie typy, jakie zawierają jego powieści, nie może dodatnio wpływać na umysły i dusze słuchaczy, a typy te są zgniłe, materjalistyczne, antymoralne zasady, szkodliwe dla narodu polskiego.

Po szeregu przemówień innych oskarżonych, którzy zeznawali, że pragnęli przeszkodzić odczytowi pisarza, o którym ks. biskup podlaski wydał specjalny list pasterski, przestrzegający przed jego odczytami, i po przemówieniach pp. adwokatów Żmigrodzkiego i Maciejowskiego, sąd wydał wyrok uniewinniający.

Starosta radomski i katolickie organizacje młodzieży.

(KAP). Ks. Jan Cibor, sekretarz generalny Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej, zwrócił się do p. starosty radomskiego, Z. Maćkowskiego, dn. 24 kwietnia rb. z następującem pismem:

„Do Pana Starosty, Przewodniczącego Sejmiku w Radomiu.

Katolicki Związek Młodzieży Polskiej w Radomiu zwraca się z uprzejmą prośbą do Pana Starosty, jako Przewodniczącego Wydziału Sejmiku, o wypożyczenie sali sejmikowej w dniach 28 i 31 maja w godzinach od 5 do 8-mej wieczorem na IX i X zjazdy walne delegowanych w Radomiu. (—) Ks. Jan Cibor".

Na marginesie tej prośby starosta, p. Z. Maćkowski, własnoręcznie napisał:

„Udziela się na wyżej wymienione dni i godziny". Katol. Związek Mł. Pol., nie przypuszczając ani na chwilę, by p. starosta nie uszanował swego własnoręcznego podpisu, rozesłał zawiadomienia do wszystkich organizacyj całej diecezji sandomierskiej o wysłanie delegatów na doroczne zjazdy młodzieży z podaniem miejsca obrad. Aliści dnia 23 maja o godzinie 9-tej wieczorem doręczono list p. starosty następującej treści:

„Do Wielebnego Ks. J. Cibora, Katolicki Związek Młodzieży Polskiej w Radomiu.

Z polecenia P. Starosty komunikuję, że sala Sejmiku, jak stwierdza załączone przy niniejszem zawiadomienie, będzie zajęta w dn. 28 maja rb. na wiosenny zjazd rolników, którego już nie mogę odwołać. Obrady trwać będą do godz. 19½.

Z tego względu należy na zjazd młodzieży wyszukać inny lokal, względnie zaczekać do zakończenia obrad zjazdu rolniczego. (—) J. Paszkowski, sekret. Sejm".

A więc na 4 dni przed zjazdem S. M. P. p. starosta uważa za możliwe odwołać wynajęcie sali i jakby na ironję przysłać odpowiedź po rozpoczęciu zjazdu rolniczego.

Odmowę p. starosty radomskiego można sobie wytłumaczyć jedynie jego stosunkiem wogóle do Kościoła katolickiego i Związku Młodzieży Polskiej.



„On nie powróci już..."
Popularna piosenka w wykonaniu b. min. Czechowicza, premjera Sławka i min. Prystora.

Czy pretensja pana Castiglioni jest słuszna?

Choćby autor powieści, dramatu, komedji czy noweli namyślał się jak najdłużej nad wymyśleniem nazwisk takich dla swych bohaterów, aby nikt nie mógł się do nich przyczepić, zawsze się znajdzie ktoś, posiadający takie właśnie lub podobne nazwisko. Jeżeli zaś przytem bohater takiem nazwiskiem ochrzczony jest postacią śmieszną lub zbrodniczą, to z pewnością biedny autor narażony będzie na nieprzyjemność.

Tak właśnie zdarzyło się w Monachjum, gdzie wystawiana jest w teatrze miejskim komedja Artura Ernesta Rutrasa „Werkspionage", oparta na procesie o szpiegostwo fabryczne, który toczył się niedawno w Stuttgarcie.

W sztuce tej autor przedstawia, między innymi, wielkiego przemysłowca bez skrupułów, który usiłuje brudnemi machinacjami zdobyć sekret fabryczny swego współzawodnika. Niegodziwy ten przemysłowiec nazywa się „Camiglioni".

I oto znalazł się p. Kamil Castiglioni, który uznał, że nazwisko „czarnego charakteru" w komedji Rutrasa utworzone jest z jego imienia i nazwiska, wobec czego polecił dwu adwokatom monachijskim zażądać od monachijskiej rady miejskiej, aby zaprzestała wystawiania w teatrze miejskim komedji „Werkspionage", albo też wymogła na autorze zmianę nazwiska niegodziwego przemysłowca. Gdyby to nie nastąpiło, p. Castiglioni upoważnia swych adwokatów do wytoczenia radzie miejskiej i p. Rutrasowi sprawy sądowej.

Oblani kwasem siarczanym.

Tragiczny wypadek w Wilejce.

Z ramienia kolumny epidemicznej w Wilejce wysłani zostali p. Damazy Wojtkiewicz, felczer kolumny i pani Marja Niesiołowska, celem dezynfekcji po wygasłym tyfusie w majątku Lubań, gminy kurzenieckiej. Wymienieni zabrali ze sobą umieszczoną w koszu butlę z kwasem siarczanym i udali się w drogę bryczką. Do ekspedycji przyłączyła się p. Marja Wolpek, nauczycielka, która zdążała również do Lubania.

W drodze, kiedy bryczka znajdowała się jeszcze w obrębie miasta, koń spłoszony przez jadący autobus, poniósł, wywracając bryczkę wraz z pasażerami, przyczem butla z kwasem stłukła się. Płyn oblał i silnie poparzył p. Wojtkiewicza oraz p. Wolpek. Poszwankowanych w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. P. Niesiołowska szczęśliwie wyszła z tego wypadku bez szwanku.



— Mój mąż tak się do swych spodni przyzwyczaił, że nie chce ich zdjąć nawet podczas prania.

(„Rire")

Według „Wesela" Wyspiańskiego.

Błazen wielki i... mały.

Prezes — ...Ktoś przedemną ciągle stąpa...
Stańczyk — Ktoś się za mną włóczy wciąż...
Prezes — Zacz kto? —
Stańczyk — Błazen.
Prezes (poznając) — Wielki mąż!
Stańczyk — Wielki bo w błazeńskiej szacie;
Wielki, bo wam z oczu zszedł,
Błaznów coraz więcej macie —
Błaznów macie cały rząd —
Salve bracie!
Prezes — Ojcze salve!
Gdzie i kiedy, jak i skąd-
Stańczyk — Na wesele, na Wesele!...
Ujrzeć owych błaznów wiele,
Co błazeńską kładą barwę.
Prezes — Niemasz takich między nami! —
Same jeno tęgie głowy,
Sam najlepszy kwiat majowy.
Ludzie czyści, dłonie czyste...
Stańczyk — Oczywiście, oczywiście...
Patos farbowanych cnót,
Małych łajdactw wielki smród,
Własne brudy, podłość kłam;
Znam, zanadto dobrze znam!
Prezes — I to wszystko coś miał rzec?
I to wszystko w wilję Czynu?
Gdy lat cztery zbiegło prawie?
Tyś urągać przyszedł Sławie?
Stańczyk — Asan czyni ze mnie stracha
Asan może chce wawrzynów
Asan już dziś nie pamięta,
I wygłaszać się nie waha
Deklamacji, jak dla gminu
Poco patos, poco kłam?
Asan wciąż wawrzynu czeka
Za co? Owszem — była rzeka —
Lecz zostało jeno błoto —
Cuchnące, grząskie bajoro.
Prezes — Błazen!...
Stańczyk — Szczerze mówię wam
Żeście wszystko zmarnowali
Zatracili, podeptali
Z czemeście przed laty szli
Prezes — Tragediante!
Stańczyk — Commediante!
Prezes — Znasz tylko status quo ante;
Błazeństwo się z tobą zrosło
Stańczyk — Wam już za to w duszę wrosło
Przeminęły wasze dni
Asan może nie dbasz o to,
Asan może nie docenia,
Że się wszystko odmieniło.
Prezes — W życiu zawsze się odmienia.
Stańczyk — Poco z takim hukiem było
Gnać przez most, robić batalje,
By znów w własnym ugrząść brudzie
By znów śmiało żerowały.
Rodzime wasze kanalje?
Prezes — To był mus! I mus wspaniały —
Cud nad Wisłą!
Stańczyk — Ale drugi
I to bez waszej zasługi
Prezes — A czyjej?
Stańczyk — Polskiej bierności
Jej do zawdzięczenia macie,
Że dotychczas jeszcze trwacie.
Prezes — A radziłem — łamać kości!
Stańczyk — Asan widzę dalej śni
Przeminęło, przeminęło,
Co na moście się zaczęło —
Przeminęły wasze dni.
Prezes — zaśpiewałeś kruczy ton!
Kraczesz, kraczesz mój puszczyku
A wiesz, co też znaczy On?
A wiesz...
Stańczyk — Mości pułkowniku
Znam to wszystko: stanu racja
Konstytucja, demokracja...
W końcu — ustawa prasowa.
Prezes — Więc cóż?
Stańczyk — Słowa, słowa, słowa.
Prezes — Ale rozrósł się wspaniale
Pomajowy polski kwiat
Ale z nami idzie siła,
Ale z nami idą strzelcy.
Stańczyk — Dlategoście tacy wielcy
Dlategoście tacy hardzi,
Nieprzystępni, szostcy, twardzi
Ale się to już skończyło
Cztery lata — finis — kres!
Prezes — A bodajżeś błaźnie sczezł
Głos twój syczy, jak świst bata!
Stańczyk — Zmarnowane cztery lata!
Cztery lata — życia szmat!
Cztery lata — czasu wiele —
Proszę asan, proś Chochoła
Niech tu przyjdzie na Wesele
Niech ci zagra... — raz dokoła
(zjawia się Chochoł)
Prezes — Niechbym tylko w swoje ręce
dostał rządy, choćby raz!
Stańczyk — Przyjdzie czas, nadejdzie czas:
Takich jak ty, czeka wielu
Co chcą tańczyć na Weselu,
Ja sam chętnie się pokręcę
Masz tu kaduceus polski,
Mąć nim wodę, mąć!
Nie pomoże wam to wiele
Kończy, kończy się Wesele
Ale nim się ocknie lud
Staj na czele!
Idź!
I — ....rządź!
Mąć tę narodową kadź
Serce truj. Głowę trać:
Jak Wesele, to Wesele
Prezes — Wskrzeszę ja mostowy cud
Będę twardo kości tłuc.
Będę twardo w mordę bić.
Stańczyk — Jeno zetrzyj wprzód ten brud
Co was oblazł niby pleśń
Co was obrósł niby mech
Szukaj, szukaj zgasłych ech —
Po mostowej płyną wodzie
Nie usłyszysz ich w narodzie
Naród przestał wierzyć w cud,
Naród widzi tylko brud!
Naród widzi tylko błoto
Czteroletnie.
Prezes — Nie dbam o to
Gdy mam siłę, tom jest pan
Choćby to ostatni tan
Choćby to ostatni śpiew
Stańczyk — ...Choćby to ostatni zew
Pułkowniku — brawo! W pole!
Dalej w tany — graj Chochole.
Chochoł (gra wyśpiewując)
Miałeś chamie złoty róg,
Miałeś chamie czapkę z piór —
Róg huka po lesie,
Czapkę wicher niesie,
Ostał ci się jeno sznur.
Ostał ci się jeno sznur.
„A. B. C" H. St. Harten.

Koniec samodzierżawia.

Wybory do Rady Miejskiej uznane za ważne.

Od szeregu lat miasto Wąbrzeźno nie mogło się wyzbyć ze swej rady warchołów, którzy nie na korzyść miasta, ale przeciwnie z wielkiem dlań uszczerbkiem wykorzystywali dla siebie uprawnienia, jakie im dawały mandaty w Radzie Miejskiej.

Społeczeństwo w ostatnich wyborach zaprotestowało przeciw tym „ludziom", w rezultacie czego cała gromada zasiedziałych rajców utraciła mandaty. Nic dziwnego, że wielu nie chciało odejść od żłobu, mimo, że on próżny i zrujnowany. Łudzili się nadzieją, że może jeszcze się da coś osiągnąć, a z drugiej strony **obawiali się kompromitacji, która teraz niewątpliwie nastąpi.**

Wybory stworzyły nową radę, w której znaleźli się ludzie, chcący przystąpić do pozytywnej pracy i likwidacji pogłębiającego się z dnia na dzień bagna fatalnej gospodarki miejskiej, **pozostającej pod egidą „świetnie" zgranej kliki warchołów i psychopatów.** Ci więc, którzy gwałtem chcieli do nowej Rady wejść, a nie weszli, znaleźli manekina, który wniósł przeciwko wyborom sprzeciw choć nieuzasadniony i w oparciu o niego wybory unieważnili przedłużając swą kadencję. Zmurszała ordynacja miejska daje tego rodzaju warchołom furtkę do wyjścia, przez które przeróżni psychopaci na zasadzie utrzymać przy zgubnym dla miasta samodzierżawiu.

Sprawiedliwości jednakowoż stało się zadość. **Wojewódzki Sąd Administracyjny po ustnej rozprawie w dniu 28. bm. uznał wybory za ważne.**

Tak więc w najbliższym czasie, rozpocznie urzędować nowa rada, która wolna od jednostek zdyskredytowanych pod każdym względem, będzie umiała znaleźć drogę i sposób pozytywnej pracy. Chociaż w najbliższym czasie dowiemy się o niejednej przykrej sprawie, to jednak jest 1. konieczny i naturalny koniec każdego zła i mamy nadzieję, że po tym bliskim zdemaskowaniu zupełnym, (bo częściowe już nastąpiło niejednokrotnie) „zgranej kliki" rada miejska stanie się organem obywateli, a nie jak dotąd bywało **narzędziem kilku psychopatów,** którzy potrafiąc tumanić i pociągać za sobą innych bronili tylko **ze szkodą miasta swej własnej a przytem bezwartościowej skóry.**

Podobno tym kilku służy jeszcze jakiś środek prawny, ale wątpimy, aby manekin dalej się błaźnił dla kogoś, chyba za dobrą opłatą a na to chyba pożyczki w kasie miejskiej już nie będzie, a szerszego grona radnych na usługi swe warcholi też nie znajdą. Zresztą choćby środek prawny istniał, to ten jednak nie daje interpelantom o własną skórę cienia nadziei.

Może jeszcze który demagog powoła się na jakiś „autorytet", **ale to już tylko efekt wywołać może wśród „zawianych" w karczmie,** bo wątpliwości żadnej nie ulega, że kompromitacji przypieczętowanej wyrokiem nie uchroni dziś żaden nawet niby — „autorytet".

Koniec samodzierżawiu! Bankrutom dobranoc!

Notowania kupców zbożowych w Toruniu

z dnia 26 maja 1930 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg franco stacja załadowania na Pomorzu, za otręby franco stacja odbiorcza.

Pszenica dworska 130 ft.	40,00—40,50
Pszenica targowa 128 ft.	39,00—39,50
Żyto	15,50—16,50
Jęczmień dworski 118 ft.	20,00—21,00
Jęczmień targowy	17,50—18,50
Owies	16,00—16,50
Mąka pszenna 65-proc.	62,00—66,00
Mąka żytnia 65-proc.	30,00
Otręby pszenne	15,00—16,00
Otręby żytnie	11,50—12,50

Niesamowite sztuczki plemienia Wahimbu.

Z opowiadania podróżnika włoskiego.

Pewien podróżnik włoski, który w tych dniach wrócił z długiej wyprawy do Afryki, opowiada w „Corriere della Sera" swe ciekawe wrażenia z pobytu wśród plemienia murzyńskiego nad jeziorem Tanganika.

— Zapalono — zaczyna opowiadanie podróżnik — olbrzymi jak góra stos suchych gałęzi. A gdy stos powoli przeistaczał się w istne morze płomieni — Wahimbu poszli do sąsiedniego lasu szukać czerwonych krzewów. Wrócili, mając ręce pełne czerwonych liści, które żuli bardzo dokładnie. Otrzymaną w ten sposób masą nacierali starannie ciało. Nagle wszyscy z wielkim krzykiem rzucili się w płomienie, skąd strzelały ogniste iskry. Rozpoczął się święty taniec. Z chaosu czarnoczerwonych płomieni i dymu od czasu do czasu wyłaniała się jakaś postać; chwytała ona płonącą głownię i pocierała nią ciało, potem odgryzała płonący koniec głowni i powoli wyjmowała z ust.

Po dziesięciu minutach całe ognisko wygasło, a na widownię występował czarodziej, chluba całego plemienia. Tancerze wykopali dół, aby mogła się tam zmieścić głową i plecy mężczyzny, napełnili kamieniami i nałożyli nań ogień. Po krótkiej przerwie, podczas której czarodziej wpychał sobie w piersi i plecy nóż myśliwski bez jakiegokolwiek śladu krwi, z pod szybko usuniętego popiołu ukazały się nad dołem rozpalone kamienie. Czarodziej upadł na ziemię głową, wrył się w dół, podczas gdy otoczenie rzucało na niego popiół i piasek. W takiej pozycji czarodziej wytrwał 27 minut, nie poruszywszy się wcale. Nagle ciałem jego wstrząsać zaczęły drgawki; widzowie poskoczyli ku niemu i odkopali go. Miało się wrażenie, że były to martwe już zwłoki — oddech i puls przestały działać. Po pewnym czasie zmarły podskoczył, wydał dziki okrzyk i zaczął niesamowicie tańczyć.

Co umożliwia te sztuki czarodziejowi? Murzyni powiadają, że działa tu siła „daba", tak nazywają oni dziwną maść. Nie chcą jednak zdradzić tajemnicy, z jakich to roślin należy ową dabę przyrządzić. Jest to pilnie strzeżony sekret plemienia Wahimbu.

KRONIKA.

Sobota, Anieli.
Niedziela, Jakóba.

Gościnny występ Teatru Pomorskiego z Torunia w Wąbrzeźnie.

We wtorek, dnia 3 czerwca br. czeka naszą publiczność nielada uczta artystyczna. Teatr miejski z Torunia pomny swej trudnej lecz zaszczytnej misji krzewienia kultury polskiej na zachodnich kresach Rzeczypospolitej Polskiej, zjeżdża w dniu tym do naszego miasta w swojem tournee po Pomorzu, i odegra o godz. 8-mej wieczorem w sali Dworu Wąbrzeskiego jedno z największych arcydzieł polskiej komedji, nieśmiertelną 4-aktową „Zemstę za mur graniczny" Aleksandra hr. Fredry.

Będzie to jedyny występ tego teatru, a kto pragnie spędzić chwil kilka w serdecznej i sercu polskiemu tak drogiej atmosferze komedji narodowej, niech skorzysta z tej wyjątkowej okazji i pośpieszy we wtorek do teatru.

Przezabawna treść tego widowiska, doborowa obsada (grają czołowe siły teatru toruńskiego), własne dekoracje i rekwizyty, oraz piękne kostjumy, to wszystko przyczyni się do tego, że sala Dworu Wąbrzeskiego będzie wypełniona po brzegi.

Ze względu na duże zainteresowanie publiczności, radzimy wcześniej zaopatrzyć się w bilety, które w cenie od 1 zł. do 3,50 zł. są już do nabycia w księgarni p. Wojteckiej.

⊙ **Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych.** W niedzielę dnia 1 czerwca pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał w Wąbrzeźnie p. dr. Kawczyński, w Kowalewie p. dr. Michałowski.

⊙ **Kurs dla nauczycielstwa.** W szkole rolniczej Bielawki poczta i stacja Pelplin, organizuje Ministerstwo Rolnictwa **kurs społeczno - rolniczy dla nauczycieli szkół powszechnych,** pracujących lub zamierzających pracować na wsi. Kurs trwa od 7 do 31 lipca b. r. Kurs obejmuje po 5 godzin wykładów dziennie i 3 razy w tygodniu po 2 godziny zajęć praktycznych w polu, ogrodzie i oborze. Przewiduje się również zorganizowanie wycieczki na koszt uczestników kursu. Kandydaci otrzymają wspólne mieszkanie w internacie szkolnym, obowiązani są jedynie przywieźć własną pościel, za wyżywienie opłacają po 1.50 zł. dziennie. Ministerstwo Rolnictwa dopłaca do kosztów wyżywienia po 1.50 zł. dziennie na uczestnika. Termin zgłoszeń upływa z dniem 30 czerwca br. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Bielawkach, poczta Pelplin, do której należy zwracać się o szczegółowe warunki. **Kurs ten winien przejść każdy nauczyciel wsi pomorskiej.**

⊙ **Otwarcie kiosku i łazienek na Górze Zamkowej.** W dniu 1 czerwca o godzinie 2.30 odbędzie się na górze Zamkowej otwarcie kiosku i łazienek budowanych staraniem Związku Inwalidów Wojennych. Mamy nadzieję, że na otwarcie tak pożądanej rzeczy jak łazienki, których potrzeba dawała się odczuć już od szeregu lat, podążą wszyscy z okazją członkom Związku swój wyraz zadowolenia z okazji pomyślnego zrealizowania projektu bądź to moralnego lub finansowego.

⊙ **Zabawa Klubu Sportowego „Pomorzanka".** W niedzielę urządza klub sportowy „Pomorzanka" swą zabawę latową w ogrodzie p. Twardowskiego przy mleczarni. Program zabawy bardzo urozmaicony, oraz doborowa orkiestra 18. p. Ułanów z Grudziądza, zapewniają, że impreza ta uda się świetnie. Mamy nadzieję, że organizatorzy tej zabawy, spotkają się ze znaczną frekwencją gości, chociażby z tego względu, że jest to pierwsza zabawa ogrodowa w bieżącym roku. Po zabawie ogrodowej wieczorem odbędzie się w sali p. Kaczyńskiego „Dwór Wąbrzeski" zabawa taneczna.

⊙ **Przedstawienie harcerskie.** We wtorek **dnia 3 czerwca** odbędzie się w sali „Dworu Wąbrzeskiego" przedstawienie harcerskie, zorganizowane staraniem harcerzy i Koła Przyjaciół. Odegraną zostanie sztuczka „W zaczarowanym lesie". Młodzi a chętni do pracy harcerze ćwiczą sztuczkę tą już od dłuższego czasu i jest pewność, że impreza ta wypadnie jak najudatniej.

⊙ **Kradzież z włamaniem.** W nocy z środy na czwartek nieschwytani do tej pory sprawcy, włamali się do zabudowań p. Łęgowskiego w Zieleniu i skradli 50 funtów masła i kilka funtów sera. Złodzieje włamali się przez wyrwanie skobli do ubikacji w której zapasy się znajdowały.

Dalszy znaczny spadek ruchu towarowego na kolejach.

Ogłoszone przez Ministerstwo Komunikacji sprawozdanie z ruchu kolejowego w marcu br. wykazuje dalsze znaczne zmniejszenie się przewozów, zwłaszcza towarowych, co posiada szczególne znaczenie z tego względu, iż na towarowym ruchu opiera się głównie dochodowość kolei.

W marcu rb. PKO. przewiozły ogółem 12 268 559 podróżnych wobec 11 064 774 w lutym rb. Wzrost o 10,9 procent tłumaczy się większą o 3 liczbą dni w marcu. Natomiast w porównaniu z marcem 1929 roku przewóz podróżnych spadł w marcu rb. o 7,2 procent. W związku z ogólnem zmniejszeniem się ruchu podróżnych, zarządzono w celach oszczędnościowych nieznaczną wogóle redukcję pociągów pasażerskich lokalnych mniej zaludnionych, nie przekraczającą jednak 2—3 procent. Regularność biegu pociągów pasażerskich wyniosła w marcu przeciętnie 98,4 procent.

W ruchu towarowym trwało w dalszym ciągu zmniejszenie się przewozów, szczególniej węgla. Koleje przewiozły w marcu rb. 5 644 996 tonn, a w porównaniu z lutym rb. (5 073 784 tonn) daje wprawdzie zwiększenie przewozu o 11,3 procent, jest to jednak pozorny wzrost, wywołany większą liczbą dni w marcu. Natomiast w porównaniu z marcem roku ub. (7 155 773 tonn) przewozy towarowe zmniejszyły się o 21,1 procent.

Wpływy polskich kolei państwowych zwiększyły się nieco w marcu rb. i wyniosły razem zł. 103.223 298, z czego na przewóz podróżnych przypada zł. 25 274 845, przewóz bagażu i przesyłek ekspresowych 1 398.858, przewóz towarów 74 868 860, inne uboczne wpływy — 1 680 735.

Za spalenie czarownicy na stosie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych zamienił karę śmierci na karę dożywotniego więzienia niejakiej pani Burgess, skazanej na śmierć przez sąd przysięgłych w Michigan za to, że wraz z mężem, który następnie popełnił samobójstwo, zamordowała i spaliła na stosie panią Fairshild.

O pani Fairshild opowiadano sobie w miew mieście, że odbywa po nocach jakieś nieczyste praktyki, że ma „złe spojrzenie", a znaleźli się nawet tacy, którzy widzieli, jak sam Lucyper z jej domu wyjeżdżał na miotle przez komin. Dom pani Fairshild omijano starannie, a gdy nagle zachorował syn Burgessów nie było w całem miasteczku wątpliwości, że to czarownica go urzekła. Postanowiono z nią skończyć. Pani Fairshild została zaproszona przez państwo Burgess na kolację — i od tej chwili ślad po niej zaginął.

Po długiem poszukiwaniu policja wpadła wreszcie na trop zbrodni. Z zupełną dokładnością odtworzono scenę kolacji, sądu nad ofiarą, zamordowania jej, a następnie spalenia na stosie. — Burgessowie uważali sobie czyn swój za zaszczyt, całe miasteczko zaś zsolidaryzowało się z nimi, czego wyrazem były przychylne zeznania obywateli łożone przed sądem.

⊙ **W poniedziałek pobór rekruta w sali hotelu Pod białym orłem.** Przypominamy raz jeszcze wszystkim poborowym obowiązek stawienia się chociażby bez specjalnego zawezwania jak również i pp. restauratorom przypominamy zakaz sprzedaży trunków.

⊙ **Święto P. W. i W. F. Doroczne święto P. W. i W. F. jak już donosiliśmy odbędzie się w roku bieżącym w Golubiu i to w najbliższą niedzielę dnia 1 czerwca. Dla zainteresowanych podajemy raz jeszcze program tego święta, który jest następujący:**

Dnia 31. maja w godzinach wieczornych zapstrzyk hnfców i organizacyj PW. w Wąbrzeźnie, Golubiu i Kowalewie.

Dnia 1. czerwca o godz. 9-tej przybycie i zbiórka wszystkich hufców, organizacyj i stowarzyszeń PW. powiatu na rynku miejskim w Golubiu, ustawienie do przeglądu i raportu. O godz. 10-tej msza św. polowa na rynku miejskim. O godz. 11-tej defilada przed władzami. O godz. 12.30 wspólny obiad żołnierski w sali Domu Miejskiego C godz. 14-tej zbiórka zawodników na zawody sportowe na boisku sportowem obok rzeźni miejskiej.

Program zawodów:

dla mężczyzn: Zawody strzeleckie z broni małokalibrowej dla 1-go stopnia P. W. (50 strzełów leżąc). Trójbój dla hufców szkolnych (bieg 100 m., skok wdal, rzut granatem). Zawdoy jednostkowe: skok wzwyż, rzut dyskiem, skok o tyczce, sztafeta 4 razy 100 dla hufców, sztafeta 4 razy 100 dla organizacyj. Bieg płaski 3000 mtr. — ogólny;

dla kobiet: zawody strzeleckie z broni małokalibrowej (25 mtr. stojąc z wolnej ręki 5 strzałów), bieg 60 mtr., skok wdal, skok wzwyż.

Pokazy: Pokaz wojskowy: obsługa karabinu maszynowego i obrona przeciwgazowa. Pokaz harcerski: sygnalizacja. Pokaz sokoli: gimnastyka i ćwiczenia wolne w obrazach. Po zawodach i pokazach rozdanie nagród i defilada zawodników.

GOLUB.

Zebranie miesięczne Stow. Chrześc. Nar. Naucz. Szkół Powszechnych Koła Golub odbędzie się w dniu 1 czerwca br. (niedziela) o godz. 13.30 w szkole w Golubiu.

Porządek dzienny następujący:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu.
3. Referat: „Przycyjność liczb według tablicy Buźniaka" — kol. Gawarzycki (Wąbrzeźno).
4. Referat: „Projekt programów w przyrodzie i inne programy" — kol. Noryśkiewicz (Wąbrzezno).
5. Referat: „Kształcenie nauczycieli u nas i zagranicą" — kol. J. Dylewski (Wąbrzeźno).
6. Dyskusja nad referatami.
7. Sprawy organizacyjne — kol. L. Delewski (Wąbrzeźno).
8. Sprawozdanie z Zjazdu Powiatowego w Kowalewie — kol. Wrzesiński (Galczewo).
9. Wybór delegata na Zjazd Okręgowy.
10. Komunikaty.
11. Wolne głosy.
12. Zakończenie.

Zarząd.

Wykrętna teorja.

Do wielu przyczyn, wywołujących wzrost rozwodów w Ameryce, dodać trzeba nową teorję wybitnego psychjatry amerykańskiego, płk. L. Vernona Briggs'a z Bostonu, który twierdzi, że jedną z głównych przyczyn jest wrzawa i zgiełk, w jakim żyją mieszkańcy Stanów Zjednoczonych.

— „Obecny okres maszynowy — powiada Briggs — odznacza się niesłychanie wzmożonym hałasem różnego rodzaju, powodując natężenie nerwów do najwyższych granic, co znowu ze swej strony czyni pożycie małżeństw bardzo trudne tak, że liczba rozwodów wzrasta z każdym dniem. Musimy jakoś zaradzić złu, musimy zmniejszyć hałas, w przeciwnym razie cała Ameryka oszaleje. Hałas, zgiełk i wrzask, przepełniający wszystkie miasta i miasteczka grozi wielkiem niebezpieczeństwem cywilizacji i kulturze naszej". —

Oczywiście tak oryginalnie ujętą „teorję" uważać należy co najmniej za bardzo naciągniętą.

Z ostatniej chwili.

Warszawa, 30. 5. Tel. wł.

Komisja mieszana w sprawie zajść granicznych pod Opaleniem dokonała dotychczas przesłuchania świadków zajścia. Sekcja zwłok zastrzelonego podkomisarza Liśniewicza, wykazała, że zmarł on od kuli rewolwerowej. Zwłoki wydano władzom polskim, pogrzeb odbędzie się dziś w Tczewie. Śledztwo nie zostało jeszcze ukończone. Dotychczas ustalono, że stroną prowokującą byli Niemcy.

Kraków, 30. 5. Tel. wł.

Wczoraj wydarzyła się tu katastrofa lotnicza, w której zginął kapitan pilot Krzak. Przyczyną katastrofy było odpadnięcie skrzydeł w czasie lotu. Aparat wojskowy uległ zniszczeniu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Drukarnia Toruńska S. A. Toruń, św. Katarzyny 4.